

Ale Allah wie najlepiej

27 lutego 2010

– Ludziom się wydaje, że jeśli przechodzimy na islam, to jesteśmy zniewolone. A ja w życiu nie czułam się bardziej wolna.

Hannah odbiera mnie ze stacji metra. Aisha i Hanifah już w progu mieszkania cieszą się, że opowiedzą o islamie, Hanifah rzuca z rozbawieniem i nutką dumy, że może się rozwieść, jeśli chce.

* * *

To Polki. Najpierw na swojej drodze spotkały mężczyznę, potem Allaha.

Aisha, muzułmanka od 2,5 roku, ma męża Banglijczyka. Kiedy się poznali, nie był praktykujący. Już po kilku miesiącach związku wiedzieli kilka rzeczy: chcą być razem całe życie, jego rodzina nigdy nie zgodzi się na związek z białą niewierną i jedynym sposobem na związek będzie dziecko. I tak też zrobili. Dla świętego spokoju, Aisha wypowiedziała szahadę i przyjęła islam. Życie toczyło się swoim torem, aż do momentu śmierci teścia. Mąż Aishy był wtedy z rodziną, dopełniał tradycji pochówku, cierpiał.

– Nie wiedziałam, co się dzieje, kiedy on wróci, płakałam, krzyczałam na dzieci, płakałam i krzyczałam do Boga: pomóż mi, pomóż mi, bo ja nie wiem, co się ze mną dzieje – widać emocje na jej twarzy. – Byłam rozdarta, w zasadzie, to gdzie ja należę? – I to był ten moment przełomowy, po wołaniu do Boga poczułam, że jestem muzułmanką.

Z czasem stała się gorliwą wyznawczynią Allaha, mąż z radością wrócił na łono swojej religii, rodzina jest zachwycona.

Hanifah karmi piersią swojego synka, szybko mówi, że ona nawet nie miała pociągu seksualnego do swojego męża. Miłość przyszła

później, z zaufania. Przygarnął ją do siebie, kiedy kończyła jej się wiza w latach 90. i nie wiedziała, co zrobić ze swoim życiem. Powrót do Polski to udowodnienie wszystkim, że „Iza znowu dała plamę”, podkreśla z nutką złośliwości w głosie. Kiedy nieznany facet przygarnął ją do siebie bez pytań, dudniło jej w głowie „nie mieszaj się z Arabami”, ale on był tak dobry i bezinteresowny, a jednocześnie taki pedancki.

– Zastanawiałam się, co on robi, co to za modlitwa, co to, co tamto. Mówił: jestem muzułmaninem. Ja: yyy co? – Islam – yyy co? – Mohammed? – A tak, słyszałam, historyk mi mówił. Zapytałam: powiedz mi coś więcej. – Zaprowadził ją do siostry muzułmanki, by porozmawiać o islamie.

– Powiedziałam, że jestem osobą wierzącą, ale niepraktykującą, bo nie czuję tego, co w chrześcijaństwie jest powiedziane – Hanifah mówi z naciskiem. – Nie mogę się modlić do Maryi, nie mogę się modlić do tysiąca różnych Maryi, nie do świętych, bo oni nie żyją, oni byli dobrymi ludźmi, wierzyli w Boga, ale to są tylko ludzie.

Po tej rozmowie Hanifah wypowiedziała szahadę, a ponieważ coś zaiskrzyło między nią a jej „landlordem”, a chciała „mieć w życiu czysto”, jeszcze tego samego dnia pobrali się w meczecie.

Hannah natomiast od dwóch lat jest zaręczona z Pakistańczykiem i zaraz w pierwszych słowach mówi, że ma problem z rodziną. Wypadki potoczyły się dramatycznie: najpierw matka aprobejuje białą dziewczynę, która właśnie przeszła na islam, potem zgadza się na ślub, potem rozmawia z wielce szanowanym w rodzinie wujkiem na temat rozpadu małżeństwa kuzyna z białą kobietą po 16 latach (wyjechała z Pakistanu, zabrała dziecko, była wszystkiemu winna). A potem matka kategorycznie nie zgadza się na ślub, mimo że cała rodzina stoi za Hannah murem. Ale bez zgody matki, nie ma mowy o małżeństwie.

Hannah podkreśla, że to nie ma nic wspólnego z islamem, to

kultura pakistańska. I to jest jej dżihad. Bynajmniej nie święta wojna, bo to tylko nieudolne tłumaczenie dziennikarzy. Dżihad to „struggle”. To albo codzienne ulepszanie siebie, walka ze swoimi słabościami, zdenerwowaniem, zwątpieniem, albo walka tylko w obronie islamu, Boga, rodziny. Ale nie mieczem.

* * *

W radiu słychać niby melodyjny, niby wyjący głos. Dziewczyny są poruszone, tłumaczą, że to wezwanie na modlitwę, zaczynają powoli ubierać swoje hidżaby. Hannah opowiada dalej:

– Jest taki piękny werset w Koranie, druga sura, werset 256, poprawcie mnie, jeśli się mylę – wtrąca – Albacara. Mówi: nie ma przymusu w religii. Niech prawość wyróżnia się od nieprawości, a kto podąża za Bogiem, uchwycił za najpiękniejszy uchwyt niemający pęknięcia.

Aisha wyjaśnia:

– Ludziom się wydaje, że jeśli przechodzimy na islam, to jesteśmy zniewolone. A ja w życiu nie czułam się bardziej wolna.

Dziewczyny rozkładają dywany w stronę Mekki, trzyletnia córeczka Aishy układa obok swój mały niebieski dywanik. Hanifah prowadzi modlitwę, wszystkie trzy biją pokłony i modlą się. Wstają z radością i spokojem na twarzy. 5 modlitw dziennie to przynajmniej 5 okazji do pomyślenia o Bogu, pomodlenia się, bycia z nim, oczyszczenia swojej duszy. To uczy systematyczności i daje poczucie przynależności.

A hidżab? Ma zakrywać części intymne ciała kobiety, aby nie wzbudzać pożądania u obcych mężczyzn i zazdrości u kobiet. Dla szatana nie ma większej nagrody niż rozbicie małżeństwa, więc to ty sama chcesz się zakryć chustą, aby być dobrą muzułmanką. I być wolną.

Hanifah, Hannah i Aisha z pasją i dumą opowiadają o tym, że to

islam 600 lat po narodzeniu Chrystusa jako pierwszy dał kobiecie duszę czy zabronił zabijania nowonarodzonych dziewczynek. I to islam współcześnie chroni kobietę od iluzji bycia taką samą jak mężczyzna, od emancypacji, chronicznego przemęczenia nadmiarem obowiązków i od wyuzdania seksualnego. I to islam daje kobiecie prawo do pracy, niedzielenia się z mężem swoimi pieniędzmi, możliwość poświęcenia się wychowaniu dziecka. To islam pozwala też kobiecie się rozwieść. A aranżowane małżeństwa, morderstwa honorowe, poniżanie kobiet w krajach muzułmańskich?

– Gdyby ludzie tak naprawdę podążali za islamem, to byłoby pięknie na świecie – Hannah mówi melodyjnym głosem.

– To jest ich mentalność, nie islam – podkreśla Hanifah. – My staramy się walczyć z tym i powiedzieć, że tak nie powinno się kobiety albo dziecka traktować. Ci ludzie nie mają wiedzy, mają w sobie arogancję. My nie możemy im nic narzucić, bo nie mamy kraju muzułmańskiego. W niektórych krajach widzisz co się dzieje, kobieta jest bita, bo mężczyzna nie daje rady i jest taki biedny, albo są łapówki na każdym kroku. To nie jest islam. To nie jest islam. To nie jest islam. – oburza się.

Tak samo jak terroryzm to nie islam. W Koranie jest napisane, że nie wolno zabijać. Jesteś terrorystą, jeśli narzucasz coś komuś bez jego woli. Chyba że ktoś najedzie twój dom, zabije rodzinę, obrazi Boga. Długoletnie konflikty zbrojne są dużo bardziej złożone niż etykieta „to ci wredni muzułmanie”. O prawdziwych powodach wojen, czy próbach pojednania, nie mówi się w mediach. To się nie sprzedaje.

– Ludzie się nas boją – mówi Aisha. – Niedawno w Ameryce był zamachowiec samobójca, Amerykanin, i poszedł do szkoły czy uniwersytetu, i wyleciał w powietrze. Jakiś dziennikarz wtedy bardzo fajnie podsumował: ponieważ ten zamachowiec nie miał na imię np. Mohammed, to nie słyszeliśmy o tym za dużo.

– Jeśli jakiś chrześcijanin wystrzelił się w powietrze w imię

Jezusa lub zabije kogoś, to powiedzą, że rąbnięty facet, ale nie powiedzą, że to chrześcijaństwo – dodaje Hannah.

– Jeśli zabijesz jedną niewinną osobę, to tak, jakbyś zabił całą ludzkość – przerywa Aisha, a Hannah dorzuca – I to nieważne, czy to jest wierzący czy niewierzący, jakikolwiek człowiek. Jeśli zabijesz wierzącego, to jak całą ludzkość, a jeśli niewierzącego, to jeszcze gorzej, bo zabierasz mu możliwość poznania islamu.

Chwilę później przypominają sobie, że czas na ponowną modlitwę.

* * *

Jasność, logika, żadnych spirytualnych nakazów w stylu „wierz i koniec”. Wszystko ma swój cel. To się spodobało Piotrkowi i Ani, polskiemu małżeństwu z dziesięcioletnim stażem. Wielu muzułmanów zna ich jako Asja i Hamnze, choć teraz przedstawiają się swoimi polskimi imionami, bo te muzułmańskie były wyrazem fascynacji na początku. A to nie o to chodzi.

Od wielu lat nie pasowało im, że mają się modlić do Jezusa, że Bóg jest w trzech osobach. Na islam pierwsza przeszła siostra Piotrka mieszkająca w Belgii, żona Tunezyjczyka. Imam z tamtejszego meczetu przedstawiał islam jako codzienne, normalne życie. Ania i Piotrek długo czytali, zdobywali wiedzę o Koranie, rozmawiali z innymi muzułmanami. Okazało się, że Koran jest za pan brat z nauką.

– Ostatnio czytałam, że naukowcy bardzo się cieszą, bo odkryli, że poza naszym układem słonecznym jest coś jeszcze, dodatkową planeta – Ania opowiada dźwięcznym głosem. – W Koranie mamy to opisane, że jest siedem niebios. Do tego rozwój płodu tydzień po tygodniu, że góry mają korzenie, w Koranie mamy to napisane od tyłu stuleci – podkreśla.

Piotr słuchał niedawno wykładu o islamie, w którym imam wyjaśniał, że nawet odkurzacz ma instrukcję obsługi.

– A Koran jest instrukcją obsługi dla ludzi – tłumaczy jak żyć. Wykładowca to fajnie powiedział – jeśli masz problem, to islam to reguluje.

Po 3,5 roku islam nieustannie przeobraża ich życie. Wzrasta ich moralność, szacunek do rodziców, cierpliwość. Są konwertytami bez naleciałości kulturowych, trzeźwo patrzą na odcienie islamu. Twierdzą, że każdy brat pochodzący z Maroka, Bangladeszu czy Pakistanu może odciąć się od swojej kultury i iść drogą czystego islamu. Znają takich osobiście. To wybór człowieka.

– Nie chcę mówić za dużo – zaznacza Piotr. – Uważam, że bardzo dużo jest naleciałości kulturowych, które przeszkadzają w islamie, bo wywierają presję na innych i ci inni to przejmują. Islam poszedł za bardzo w stronę hałał i haram – to mogę, tego nie mogę. Za mało się skupiamy na tym, co powinniśmy robić – mówi z namysłem. – Więcej się modlić, być uczynni wobec innych, być serdecznymi i przyjacielskimi, dbać o swoją rodzinę – wymienia spokojnym głosem. – Ludzie skupiają się na innych rzeczach: czy mogę mieć trzy żony, czy jedną, piękny samochód, czy jakiś umiarkowany. Oczywiście możesz mieć samochód, ale nie zapominaj skąd go masz, kto ci go dał. Allah jest potężny i może zrobić tak – klika palcami – i nie masz absolutnie nic.

W ich domu Koran leży na specjalnym stojaku, na stoliku w salonie. Koran – czy to w oryginale po arabsku czy w tłumaczeniach – wymaga wiedzy, czytania haddisów, opowieści, przypowieści, rozmów z imamami, którzy pomagają go interpretować. W zależności o intencji, kraju pochodzenia czy kultury – pojawiają się furtki do interpretacji. Nadużycia.

– Jest taki haddis: Ten, kto ośmieli się sam interpretować Koran, tego miejsce będzie najniższe w piekle – cytuje Ania. – Tym bardziej my, mamy tylko polski Koran, nie znamy arabskiego, a wypowiadamy się cytatami na forach jak z rękawa – kwituje Ania.

– To imamowie nam wszystko tłumaczą – dorzuca Piotr, a Ania kończy jego myśl: – Ale i tak zawsze mówią, że Allah wie najlepiej.

* * *

– Nie da się oddzielić islamu od kultury – mówi kategorycznie Magda Zawadewicz. Pisze o muzułmanach swoją pracę doktorską, w zeszłym roku wydała książkę „Życie codziennie w muzułmańskim Londynie”. Spędziła 2 lata wśród muzułmanów z najróżniejszych krajów pochodzenia; jej książkę tylko w Londynie kupiło ok. 100 polskich konwertytek muzułmanek. – Konwertytki by tego chciały, bo się nawróciły.

W Londynie, jeśli jesteś w związku z muzułmaninem, życie wygląda trochę inaczej. Te Polki wracają do rodzimych krajów swoich mężów i wtedy zaczyna się dramat. Bo one kulturowo są obce – Magda starannie waży słowa.

W swoich badaniach przede wszystkim skupiała się na aspekcie kultury, uzupełnianym o wątek religijny. Podpowiadam, że będąc w islamie powinieneś dążyć do bycia tym najlepszym z muzułmanów, a zatem próbować tłumaczyć, co mówi Koran, co jest czystym islamem, co naleciałością kulturową.

– Ale to trochę tak jakbyś nagle zmieniała polską tradycję biesiadowania – ripostuje badaczka. – Też mamy jakąś kulturę, która jest kodem rozpoznawalnym. – One często podkreślają, że czytają o islamie i postępują wobec niego. Często nawet są bardziej odczytane od muzułmanów wrodzonych w religię. Choć niektóre społeczności nie uznają konwertytów za muzułmanów. Kiedy się przechodzi na nową religię, to chce się ją brać czysto. Ale członkowie różnych organizacji terrorystycznych też są bardzo często konwertytami. Którzy umierają za wypaczoną formę islamu, są zaślepieni. Możesz zrobić pranie mózgu osobie, która jest zafascynowana nową religią – podkreśla i dodaje, że w Londynie muzułmanie jako alternatywę do islamu, mają obraz życia bez wartości i bez religii. – Oni

mówią, że nie przetrwamy, bo nie widzą, że jesteśmy podzieleni i różni, tylko jesteśmy jedną Europą. Oni nie narzucają nam islamu, raczej go promują. Również, oni nam współczują – bo albo islam, albo nic. Islam jest dla nich jedyną alternatywą na przyszłość.

Autor: Michalina Buenk

Źródło: [eLondyn](#)